ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 36 (211) Włocławek, 9—22 październik 1949 r. Cena 10 złotych

Świątynia Ducha Świętego

Nie długo przed swą męką powiedział Jezus do apostołów, że wkrótce wypełni się na Nim, co prorocy przepowiedzieli o Synu Człowieczym: że będzie umęczony i zabity, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Św. Łukasz Ewangelista opowiada o tym i dodaje: „A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi i nie zrozumieli, co się mówiło" (Łuk. 18, 34). A św. Mateusz donosi, że Piotr czynił wyrzuty Panu, gdy mówił o zbliżającej się Jego męce: „Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na Ciebie", tak że Pan ostro mu odpowiada: „Odejdź ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem".

Trzy lata Jezus nauczał ich słowem i przykładem, ale oni dalecy są od zrozumienia. Nie pojmują jeszcze nawet wtedy, gdy proroctwa o cierpieniu i śmierci Syna Człowieczego wypełniają się jedno za drugim. Jeszcze na dziedzińcu sądowym Piotr zapiera się Pana ,gdy widzi go w upokorzeniu, niepomny, że również inne słowa muszą się sprawdzić, iż w trzy dni po śmierci zmartwychwstanie. Owszem, nawet gdy widzieli swego Mistrza zmartwychwstałego i wstępującego do nieba, jeszcze wtedy zrozumienie ich było słabe i mgliste; zamykają jak lękliwe kobiety wieczernik, w którym się modlą.

Ale nadchodzi czas, kiedy nie tylko z całą otwartością przyznają się do Jezusa Ukrzyżowanego, ale biorą również na siebie krzyż odważnie, owszem, z radością; są biczowani i cieszą się z tego (Dz. Ap. 5). — Co wywołało tę zmianę? Co się wydarzyło w międzyczasie, że apostołowie pojmują teraz słowo o krzyżu? Że z taką odwagą dają świadectwo za Zmarłym na krzyżu? Że serca ich zawładnęła wielka święta żarliwość: Bogu się podobać, nie ludziom, i dlatego Boga więcej słuchać niż ludzi?

Co się wydarzyło w międzyczasie? W międzyczasie wypełniła się obietnica Jezusa: że przyjdzie Pocieszyciel Duch Święty, który wszystkiego ich nauczy i przypomni im wszystko, cokolwiek im powiedział; w międzyczasie wypełniła się przepowiednia Ezechiela: „I dam im serce jedno, i ducha nowego dam do wnętrzności ich; i odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste, żeby chodzili w przykazaniach moich, a strzegli sądów moich i czynili je; aby mi byli ludem, a ja bym im był Bogiem" (Ez. 12, 19n.). Dziesięć dni po wniebowstąpieniu Jezusa usłyszeli apostołowie z nieba szum, jakoby przy padającego wiatru gwałtownego i ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia i usiadł na każdym z nich zosobna i napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym (Dz. Ap. 2). Jak niegdyś człowiek, gdy został przez Boga stworzony, dopiero wtedy obudził się do życia i czynu, gdy Stwórca tchnął weń „dech żywota", tak Kościół, założony przez Chrystusa, dopiero wtedy otrzymał prawdziwe życie, gdy Duch Święty zstąpił nań. Św. Augustyn mówi: „Czym dusza jest dla ciała człowieka, tym Duch Święty jest dla ciała Chrystusa, Kościoła". „Ożywicielem" zwie Go Kościół w Credo mszy św. Chrystus wedle słów św. Grzegorza jest głową, Duch Święty sercem Kościoła.

I jak niegdyś zstąpił na młody Kościół i ożywił go, tak działa w Kościele stale: naucza, uświęca i prowadzi go „aż do skończenia świata". Strzeże go przed błędem; rozdziela łaski, które Chrystus Pan przez dzieło odkupienia wysłużył i zgromadził.

On uświęca Kościół, uświęcając poszczególne jego członki i ze swym przyjściem do duszy przynosząc łaskę poświęcającą, a zatem życie nadprzyrodzone. On działa nie tylko w wielkiej świątyni Bożej, w Kościele, ale czyni każdego chrześcijanina świątynią Bożą (1. Kor. 3, 16). On udziela nam łask w sakramentach; On „modli się w nas niewypowiedzianymi westchnieniami"; On oświeca nas, że widzimy, co służy nam do zbawienia.

Gdy wielki nauczyciel Kościoła Origenes jeszcze jako dziecko leżał w kołysce, ojciec jego Leonidas całował jego pierś; zapytany o powód odpowiedział: „Serce mojego dziecka jest świątynią Ducha świętego". Na taką cześć zasługuje każdy chrześcijanin. Taką cześć jesteśmy winni wobec samych siebie. Dlatego winniśmy z całą powagą uciekać przed grzechem, który usuwa Ducha Świętego z naszej duszy.

Wł. N.

Daj przykład dziecku

Matka jako kobieta lubi mówić i mówi dużo.

— Przez nakazy, zakazy, narzekanie mówienie „kazań", stawianie w każdym miejscu ambony chce wychować swe dzieci.

Dzieci słuchają jak mówi matka, a postępują jak sami chcą.

Dlaczego? Bo matka nic nie robi, by dzieci, mogły łatwiej usłuchać, lecz tylko mówi jak mają słuchać w stawianych przez nią na każdym kroku trudnościach.

Niekonsekwencja, bezmyślność. Przecież to takie proste; zamiast karcić i narzekać na dzieci za porozbijane talerze, kupić blaszane zamiast porcelanowych.

W miejsce bicia, krzyków za zrywanie cudzych owoców, zasadzić drzewa owocowe we własnym ogrodzie. Wtedy raz na zawsze kradzież będzie zlikwidowana.

Cóż pomoże: „Ja ci dam!" tak szybko porwałeś kieszenie u marynarki" wystarczy zamiast materiału z poszewki uszyć kieszenie z mocnego drelichu. Chłopiec na nożyk, latarkę, procę potrzebuje mocnych kieszeni i basta.

„Dlaczego biegasz po wsi?" — złości się matka i na powitanie w ten sposób stawia ambonę we drzwiach dla powracającego chłopca.

Dlaczego biega? Szuka we wsi tego, co powinien znaleźć w swym domu.

Szuka kolegów, bo w domu ma tylko siostrę, a on potrzebuje towarzystwa męskiego. No to co robić? Postarać mu się o brata? Nie inaczej. To w możliwościach matki. I to byłoby bardziej wychowawcze, niż gadanie. Oczywiście trudniejsze.

Nancy - miastem polskich pamiątek

Żadne miasto zagraniczne nie może poszczycić się tylu wspaniałymi pamiątkami polskimi, co Nancy. Nic w tym dziwnego. Bo przecież Nancy było miastem stołecznym króla Stanisława Leszczyńskiego, który przez 29 lat swego panowania nad Lotaryngią dał mu charakter miasta polskiego.

Rzym ma swój plac świętego Piotra, który wywołuje podziw zwiedzających miasto wieczne. Wenecja szczyci się swym placem świętego Marka, ale w niczym nie ustępuje mu Nancy ze swoim placem Stanisława Leszczyńskiego. Symetria i lekkość stylu rokoko *) w zachwyt wprawia turystów.

Na froncie ratuszowym widnieje orzeł polski i pogoń litewska z herbem Stanisława Leszczyńskiego. Na środku placu wdzięczna Lotaryngia wystawiła królowi posąg z napisem: „Królowi Stanisławowi — Dobroczyńcy —wdzięczna Lotaryngia". Palcem wskazuje król na bramę pokoju, którą wystawił na cześć swego zięcia króla Ludwika XV. W dali widać pałac królewski i ogrody królewskie. Plac otaczają cztery ozdobne bramy z żelaza kutego.

Król dbał o upiększenie miasta i kościołów. Za życia kazał wystawić kościół, w którym miały być pochowane zwłoki jego i rodziny. Kościół „Bon Secours" różni się od innych świątyń w mieście wyglądem czysto polskim. Polacy zwiedzający ten kościółek czują się jak w Polsce w kościółku wiejskim. Herb Polski zdobi część frontową. Stanisław Leszczyński nie szczędził pieniędzy i zabiegów, aby mu dać szatę na zewnątrz i wewnątrz godną królewskiego majestatu.

Drugiego miejsca tak polskiego i przemawiającego do duszy polskiej nie znajdzie się w Nancy. Wszystko przemawia językiem dawnych minionych czasów.

Ozdobą kościoła i najcenniejszą pamiątką to dwa pomniki umieszczone w prezbiterium. Jeden: to grobowiec Stanisława Leszczyńskiego, drugi — Katarzyny Opalińskiej, jego żony. Twórca pomników, Sebastian Adam, przedstawił królowę w płaszczu królewskim wpatrzoną w anioła, który jej wskazuje niebo. Prawdziwym arcydziełem sztuki są dwa medaliony na podstawie pomnika: jeden przedstawiający Lotaryngię karmiącą swoje dzieci, drugi — religię z krzyżem w ręku i trybularzem, jako znamiona wiary i dobroczynności królowej.

Nagrobek Stanisława Leszczyńskiego jest dziełem rzeźbiarza Vassé z Nancy. Artysta przedstawia króla w pozycji leżącej. Król w stroju polskim opiera się o laskę marszałkowską. Obok niego złożone jego znaki władzy.

Obok pomników królestwa znajduje się mniejszy wystawiony dla Marii Leszczyńskiej, królowej francuskiej, żony Ludwika XV. Tu spoczywa jej serce, które przewieziono po jej śmierci z Wersalu i złożono przy rodzicach.

Do tego kościoła chodził król Stanisław we wszystkie święta Matki Boskiej, w które też zawsze komunikował.

Nad głównym ołtarzem w framudze jest cudami słynąca figura Matki Boskiej. Pielgrzymowano do niej z całej Lotaryngii. Dziś jeszcze we wszystkie święta Matki Boskiej jest tu wielki napływ pobożnych pielgrzymów z Nancy i okolicy.

Tu przechodziły w roku 1814 resztki wiernych żołnierzy polskich z czasów Napoleona pod wodzą Sokolnickiego.

W roku 1831 byli tu nasi emigranci po nieszczęśliwym upadku powstania listopadowego i pokłonili się prochom swych przodków.

Ks. W. R.

*) rokoko: nazwa stylu budownictwa, odznaczającego się kapryśnie wykrętnością linii oraz obfitością ozdób.

Ucieka z domu, bo u sąsiada gra radio, a chłopiec lubi muzykę.

Wymyka się do kolegi, dlatego, że ten posiada przybory do gier domowych, a u mamusi brak nawet zwykłej lanej piłki i szachownicy do gry w arcaby.

Czy nie lepiej ją kupić niż ustawicznie chłopcu awantury urządzać!

„Dlaczego tam chodzisz? Gdzie indziej to tak, ale tam... niech twoja noga nie postąpi..."

A gdzie? Czyś w ogóle pomyślała o tym i wprowadziła dziecko do dobrego domu do moralnych i dobrze wychowanych rówieśników.

Jeżeli ty Matko udajesz się do sąsiadek na pogawędki, to i Twoje dziecko czuję słuszną potrzebę przebywania w towarzystwie swoich kolegów.

Wysłanie dziecka do kościoła, by wysłuchało nauki p.t. „Nie mów fałszywego świadectwa" może nie odnieść żadnego skutku, gdy matka będzie jednocześnie na każdym kroku zmuszać do kłamstwa.

A zmusza wtedy, gdy nie sprawdza wydanych poleceń, gdy grozi zawsze i karze nazbyt surowo dzieci, gdy sama przy dzieciach okłamuje sąsiadkę, lub dla swych planów poleca wprost okłamywać ojca albo sąsiadów.

Nie tyle trzeba mówić, karać... ile stworzyć warunki dzięki którym dziecko nie będzie miało możności wykroczenia.

S. P.

„Piorun" i „Bismarck"

Pułkownik z armii tragicznie zmarłego generała Wład. Sikorskiego St. Strumph-Wojtkiewicz, omawiając walke wojennej marynarki polskiej z marynarką niemiecką w ostatniej wojnie światowej, tak pisze:

W drugiej połowie czerwca 1941 r. udało mi się uzyskać zezwolenie Kierownictwa Marynarki Wojennej i Admiralicji Brytyjskiej na zaokrętowanie w charakterze oficera prasowego Naczelnego Dowództwa na ORP „Piorun", wyruszający w długi patrol bojowy. Patrol trwał około dwu tygodni i polegał na osłonie konwojów ze Szkocji do wysp Azorskich, a następnie od wysp Bermudzkich do Wielkiej Brytanii.

Podczas pobytu na okręcie zapoznałem się między innymi ze szczegółami bitwy morskiej, którą kontrtorpedowiec „Piorun" stoczył w poprzednim swoim patrolu z potężnym niemieckim pancernikiem „Bismarck", działając w grupie okrętów brytyjskich.

Załoga „Pioruna" wykonywała nadal z całą sumiennością swoje obowiązki, ale znajdowała się jeszcze pod nadzwyczaj silnym wrażeniem tej swojej pierwszej bitwy morskiej. Wszyscy byli przejęci i dumni.

SPOTKANIE

Spotkanie „Pioruna" z „Bismarckiem" wynikło 26 maja 1941 roku przed północą. Jak pamiętamy, „Bismarck" wyruszył w asyście krążownika „Prinz Eugen" na wody Atlantyku Północnego w celach rozgromienia olbrzymich konwojów wiozących materiał wojenny z Ameryki do Wielkiej Brytanii. Anglicy szybko wykryli obecność Niemców na wodach Atlantyku, ale w pierwszym spotkaniu ponieśli klęskę; w cieśninie pomiędzy Islandią a Grenlandią wyleciał w powietrze trafiony salwami niemieckimi największy krążownik świata „Hood". Z załogą „Hooda" zginęło 4-ch polskich podchorążych, odbywających straż na krążowniku.

Ścigany i atakowany przez samoloty dalekiego zasięgu „Bismarck" to był odnajdywany, to znikał, wprawiając w najwyższe napięcie świat anglosaski. Dnia 26 maja na przypuszczalny kurs „Bismarcka", który tymczasem okrążył wyspy brytyjskie i zmierzał do francuskiego portu Brest, skierowane zostały liczne okręty wojenne — wszystkie zbyt słabe, aby mogły liczyć na zniszczenie pancernika. Zadaniem ich było wykrycie Niemca, zaatakowanie go i zahamowanie jego ruchów i jednocześnie ściągnięcie na miejsce spotkania potężnych pancerników brytyjskich. Pancerniki te miały mniejszą szybkość niż „Bismarck".

„Piorun" w towarzystwie 4 innych kontrtorpedowców brytyjskich odłączony był od konwoju i skierowany na południowy wschód. Okręty szły przez cały dzień daleko od siebie, jak by schodami, przy tym „Piorun" był okrętem najdalej wysuniętym w kierunku pościgu. Kiedy zapadła noc — dość jasna zresztą z początku — widoczność pomiędzy małymi okrętami znikła, ale natomiast o kilkanaście kilometrów przed „Piorunem" ukazał się dziwny kształt.

— Było to coś... jak by wyspa —

opowiadali zgodnie marynarze z załogi „Pioruna".

Tak więc zdarzyło się, że mały i nieopancerzony okręt polski wyszedł wprost na poszukiwanego od paru dni pancernego kolosa niemieckiego.

WALKA

„Bismarck" spostrzeżony był o godz. 22.36. Dowódca „Pioruna" komandor Eugeniusz Pławski nie wahał się ani chwili i ruszył naprzód całą siłą maszyn wprost na „Bismarcka". Marynarzy ogarnął entuzjazm walki. Polska radiostacja nadała natychmiast ścisłe położenie Niemca, a sygnaliści polscy zuchwale nadali mu znak rozpoznawczy polskiego okrętu wojennego. Nie brak więc było szalonej brawury w zachowaniu się Polaków — nie zabrakło i marynarskiego szczęścia.

W jedenaście minut po spostrzeżeniu „Bismarcka", wciąż prąc całą szybkością w jego stronę, „Piorun" otworzył ogień z całej swojej artylerii: miał 4 działa kalibru 4,7 cala. „Bismarck" natychmiast odpowiedział z dział 5,9 cala, poczem zaczął posyłać salwy ze swoich ciężkich dział 15 calowych.

„Piorun" nie zaprzestając ognia, rozpoczął wykonywanie ostrych skrętów, bardzo ryzykownych z powodu silnej fali, a potem okrył się dymami. Salwy polskie od początku były w celu, nie przyczyniając, rzecz jasna, większych szkód pancerzowi „Bismarcka", do odpalenia torped jednak nie doszło. Salwy niemieckie nie były narazie celne, ale później zaczęły padać coraz gęściej dokoła polskiego okrętu, zalewając go fontannami wody i zasypując odłamkami pocisków. „Piorun" strzelał, wykręcał się od salw, ratował zasłoną dymną i wciąż groził atakiem torpedowym.

Niemal całą godzinę trwało to dziwne spotkanie Dawida z Goliatem. Czas ten wystarczył na podejście innych kontrtorpedowców, które przypuściły do zajętego „Piorunem" Niemca szereg ataków torpedowych. Niektóre z tych ataków były udane, co umożliwiło doścignięcie „Bismarcka" przez wielkie pancerniki brytyjskie. Wówczas— dnia 27 maja — dokonały one właściwej egzekucji. Ostatecznie kompletnie zrujnowany „Bismarck" zatonął od torpedy.

ZAMILCZANO O POLSKIEJ BANDERZE

Okręt polski był wówczas już odesłany do bazy, gdyż Anglicy pragnęli skończyć z „Bismarckiem" bez najmniejszego nawet udziału sojuszniczej bandery polskiej. O udziale „Pioruna" w tym największym polskim spotkaniu drugiej wojny światowej publicystyka i piśmiennictwo morskie Wielkiej Brytanii przemilczały całkowicie. Nie szczędzili natomiast Anglicy entuzjastycznych depesz i listów, które miałem okazję przeglądać setkami na pokładzie „Pioruna". W ten sposób oddali oni hołd postawie załogi polskiej— hołd, o którym anglosaska opinia publiczna nigdy się nie dowiedziała. Radio brytyjskie ogłosiło coprawda wyczyn „Pioruna" — ale tylko w języku polskim.

Tym niemniej nie da się wykreślić z dramatycznej epopei zniszczenia największego pancernika świata chlubnego udziału polskiej bandery.

ALFONS ALBIN OLKIEWICZ

Przez stare Chełmno do Starogrodu

Piękna jest podróż autem z Grudziądza przez prastare Chełmno do historycznego Starogrodu. Wspaniały rozciąga się krajobraz, malowniczy bardzo i urozmaicony. Wszak to pełna historycznych pamiątek ziemia pomorska, ziemia, która różne przechodziła koleje losu i złe i dobre. Ślady ostatniej wojny widać jeszcze w postaci ruin wypalonych domów i zapomnianego, zarosłego trawą sprzętu wojennego, leżącego na uboczu.

Zbliżamy się do Chełmna. Auto nasze wspina się ulicą pod górę do prastarego grodu. Wjeżdżamy na rynek. Zwraca tu uwagę biała budowla czworobocznego ratusza renesansowego (styl polskiego renesansu) zbudowanego w latach 1567—1597. Zresztą całe miasto pełne zabytków. Przy tej okazji warto się pokrótce zapoznać z historią Chełmna, które należy do najstarszych grodów na Pomorzu. Kroniki wspominają Chełmno w roku 1139, a właściwie gród już istniał w końcu X wieku. Mury miasta pochodzą z końca XIII wieku. W roku 1222 oddaje Konrad Mazowiecki Chełmno biskupowi Chrystianowi, a w roku 1228 Krzyżakom. Chełmno ówczesne było za panowania Krzyżaków potężną warownią, którą bezskutecznie w r. 1242—43 kilkakrotnie oblegał książę pomorski Świętopełk, od 1233—1309 było siedzibą państwa krzyżackiego. Krzyżacy obrali potym Malbork za swą siedzibę. W roku 1410 zostaje przez zwycięskie wojska polskie wracające spod Grunwaldu zdobyte, ale znów przez pewien okres popada w jarzmo krzyżackie. Od 1454 roku jest polskie. Król Aleksander oddaje w r. 1505 Chełmno biskupom chełmińskim. Od 1772 przechodzi miasto okupację pruską, zaś w latach 1807—15 należało do Księstwa Warszawskiego.

Chełmno posiada kilka zabytkowych kościołów. Wyjeżdżając z miasta w stronę Starogrodu i patrząc na panoramę całą, musimy przyznać, że położenie Chełmna na górze jest wspaniałe. Widać wieżyce kościołów i prastare domy. Przede wszystkim odcina się Fara chełmińska w stylu gotyckim, zbudowana na początku XIII wieku, ze dzwonem pochodzącym z roku 1730, dalej kościół Benedyktynek (gotyk z XIII wieku) kościół Franciszkanów równie gotyk z XIII wieku i kościół Dominikanów zbudowany 1250—1350 r. Chełmno posiadało pod zaborem pruskim najbardziej polski i katolicki charakter z miast pomorskich.

Jeszcze patrzymy na panoramę Chełmna nie mogąc wzroku po prostu oderwać od jego malowniczości, aż zakręt zakrywa nam cały widok.

I oto Starogród. Na wysokiej górze starogrodzkiej stoi na miejscu starego, kiedyś potężnego grodu, kościół murowany. Miało tu powstać pierwotnie miasto Chełmno, lecz rozbudowało się ono również na wysokiej górze nad Wisłą, ale nieco dalej. Na górze starogrodzkiej stała kiedyś warownia która rozpadła się w ruinę, a na miejscu jej zbudowano murowany kościół św. Barbary, o którym już wspomniałem, opisując Sartowice.

Nazwa Starogród pochodzi z XVI wieku. kroniki wspominają tę miejscowość w roku 1303 jako Aldinhuyz, potym w r. 1408 Aldehus, w roku 1445 nazywa się Aldenhus, 1466 Aldehaus, zaś w roku 1489 już Starograd i w 1507 roku Starogród.

Parafia w Starogrodzie, czyli pierwotnym Starym Chełmnie, powstała przed Krzyżakami. Kościół, który stoi na górze, zbudowany jest w r. 1754 przez biskupa Leskiego. Został gruntownie naprawiony pod koniec XIX wieku przez księdza prob. Zaborowskiego.

Schodzimy z góry do auta, aby po zwiedzeniu tych historycznych miejsc pełni wrażeń wracać drogą powrotną do Grudziądza. Będąc za Chełmnem patrzymy na stary gród nadwiślański, którego sylwetka na tle krwawo zachodzącego słońca wspaniale, naprawdę pięknie wygląda. Całość godna pędzla artysty malarza.

Alfons Albin Olkiewicz.

Mucha

Mucha domowa znaną jest wszystkim. Samiczka składa swe drobne białe jajeczka na psujących się, różnego rodzaju produktach spożywczych, służących za pożywienie wylęgłym z jajek czerwiom. Po kilku dniach czerw zamienia się w poczwarkę a po następnych znów kilku gotowy owad wyfruwa z „koszulki" poczwarczej na świat.

Czerwie muchy domowej usuwają szybko mnóstwo gnijącej materii. Służy także mucha wielu innym zwierzętom za pożywienie, nie jest więc śród natury niepożyteczną. Dla człowieka wszakże bywa w wysokim stopniu niebezpieczną, gdyż, przebywając chętnie na śmietniskach, gnojowiskach, wszelkiego rodzaju nieczystościach, ranach zwierząt i ludzi, siadając następnie na produktach spożywczych, sprowadza nierzadko groźną chorobę, nieraz epidemię.

Samiczka muchy domowej w ciągu lata składa około 5 razy 100 do 120 jajek a ponieważ rozwój całkowity potomstwa trwa około 10 dni zaś młódź rozmnaża się zaraz dalej, zatem mucha domowa pleni się szybko, występując w sprzyjających zwłaszcza jej rozwojowi warunkach, w ogromnej nieraz ilości.

Jesienią ginie masowo, niszczona przez grzybek empuza.

Oprócz muchy domowej znajduje się w naszym mieszkaniu jeszcze dwa rodzaje much: mała mucha domowa mieszcząca się chętnie na zwisających przedmiotach jak lampy itp., oraz mucha kłująca z ryjkiem przystosowanym do ssania krwi, będąca przez swe ukłucie nieraz przyczyną ciężkiej choroby.

M.

ZBIOR ŁUBINU

Zbioru łubinu dokonywa się wtedy, gdy jedna trzecia strączków dosycha zupełnie, jedna trzecia nabiera zabarwienia słomiastego, ale strączki są jeszcze zupełnie mięsiste, a pozostała ilość ledwie zaczyna tracić kolor zielony. Zachodzi zawsze wielka obawa przed wystrzeleniem ziarn. Najlepszy zbiór— żniwiarką. Skoro łubin na garściach nieco przyschnie (jeden dzień, o ile pogoda dopisze), układać z niego kupki na wysokość człowieka strączkami do środka, a wierzch okryć snopkiem słomy.

(Skam).

Niedziela 18 po Ziel. Świątkach

...A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: — Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: — Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje, czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: — Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, ulękły się i pochwaliły Boga, który dał taką moc ludziom. (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Niedziela 19 po Ziel. Świątkach

...A wszedł król, aby oglądał siedzących, i zobaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: — Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: — Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych. (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Ida Kopecka

Sylwetka kapłana

Ksiądz Mikołaj Stawicki ur. w r. 1867, przez lat 40 był proboszczem parafii Krzepczów o 12 klm. od Piotrkowa.

W chwili wybuchu wojny miał już 72 lat, stąd namawiano go, by wyjechał do Łodzi i ukrył się w jakimś zacisznym miejscu. Projekt ten odrzucił z oburzeniem, twierdząc, że chce dzielić losy swoich parafian: „przecież im będę potrzebny“.

Rychło po wkroczeniu do Polski zaaresztowali go Niemcy, wraz z wikarym. Wikarego wywieziono, a staruszkowi kazano wrócić do domu; płakał rzewnymi łzami, że nie podzielą losu kolegów: „widocznie nie byłem godny męczeństwa“.

Niemcy zajęli tymczasem kościół i plebanię. Ks. Stawicki zamieszkał w jednym maleńkim pokoiku na organistówce. Sąsiedni o 12 klm. Piotrków należał do General-Gubernatorstwa, ale Krzepczów był już poza linią demarkacyjną i został przyłączony do Rzeszy. Proboszcza nie dopuszczono do kościoła, ale gdy tylko brama była otwarta — naprawiono uszkodzony dach — proboszcz potajemnie, z narażeniem życia wsuwał się cichaczem do zakrystii, by wynosić aparaty kościelne i szaty liturgiczne.

Pozwolono mu odprawiać Mszę św., ale tylko we własnym pokoju i bez współudziału wiernych. Rozstawiono jednak czaty, i co dnia kilkanaście osób uczestniczyło w nabożeństwie i przystępowało do Komunii św. Spowiadał gdzie się dało — maleńką stułę miał zawsze w kieszeni, więc w polu czy sadzie, czasem wprost idąc drogą, spowiadał towarzysza przechadzki. Miał zapowiedziane, że pod karą śmierci nie wolno mu udzielać Sakramentów św. Ale mimo to w umówionym miejscu chrzcił, dawał śluby. Prowadził księgi parafialne w największym porządku, metryki urodzin, ślubów i zgonów. Papiery te przechowane były w skrytce pod podłogą.

Wielu parafian wysiedlono, wywieziono w głąb Rzeszy a natomiast osadzono w każdej gminie parafii krzepczowskiej po kilka rodzin niemieckich. Dobrego, łagodnego, zawsze uśmiechniętego proboszcza polubili wkrótce Niemcy a nawet i żandarmi niemieccy sprzyjali mu i opiekowali się nim niejako. Pewnego razu zawiadomiono staruszka że jedzie Gestapo. Na stole leżała kartka z niebezpiecznymi zapiskami; nie było już czasu ukryć ją lub spalić. Ks. Stawicki podarł ją w drobniutkie strzępki. Zaaresztowano go, zabrano na śledztwo. Za chwilę przyjeżdża na motocyklu jeden z żandarmów i mówi gospodyni, by koniecznie postarała się o jakieś dowody uniewinniające, gdyż inaczej proboszcza rozstrzelają. „Ależ ksiądz proboszcz ma już taki zwyczaj, że lubi drzeć papierki“. I rzeczywiście z kieszeni płaszcza wydobyła takie same strzępki papieru. Proboszcza uwolniono.

Zaopatrywał również umierających; było to w zasadzie zakazane, ale komendant miejscowej żandarmerii Niemiec, katolik, oświadczył, że wolno „pocieszać“ chorych, byle bez Sakramentów św. A tak z Wiatykiem, stułą i Olejami św., jechał proboszcz niby „pocieszać“ a naturalnie zaopatrzyć. I zaraz też przychodziły matki z dziećmi do chrztu, pary narzeczonych do ślubu.

Na pastwisku gromadziły się dzieci małymi grupami, po kilkoro, a ksiądz przygotowywał je, po tym spowiadał, a po drugiej spowiedzi udzielał pierwszej Komunii św.

Pewnego razu jeden z parafian zawarł znajomość z panienką z Piotrkowa i poprosił ks. Stawickiego o papiery potrzebne i delegację. Ślub wziął, ale gdy przeprawiał się już z żoną przez zieloną granicę do Krzepczowa, schwytano ich, zaaresztowano, a gdy się wykazało że pan młody otrzymał papiery od ks. Stawickiego, zabrano także proboszcza do Łodzi. Aresztowany 1 marca roku 1944, przesiedział w więzieniu przy ulicy Kopernika do 20 maja tegoż roku. Nie dopuszczano żadnych paczek, a jak był traktowany i głodzony świadczy ubytek około 20 kilo wagi i wycieńczenie tak duże, że nie mógł wcale chodzić. Kuria w Łodzi zajęła się nim bardzo serdecznie, ale zaledwie trochę powrócił do sił, gwałtem wyrywał się do swoich parafian.

Wezwany do chorego, gdy gospodyni nie chciała go puścić, bo rzeczywiście zaledwo mógł utrzymać się na nogach, oburzał się: — „Jakże to, ja kapłan katolicki miałbym odmówić posługi duchownej choremu? To przecież pierwszy i najważniejszy mój obowiązek“. — „Ależ niech jadą o 3 klm. dalej, do sąsiedniej parafii“. — „Jeżeli jednak ten biedak pragnie właśnie mojej pomocy i pociechy?“ — Zatem na wymoszczony sianem wóz wnoszono proboszcza na rękach, i znów znoszono do chaty umierającego.

Święty ten kapłan doczekał się jeszcze wolnej Polski, ale już się nie podźwignął. Zmarł 10 listopada 1945. Cześć Jego pamięci!

Wielkie odkrycia

W roku 1947 pewien Beduin odkrył w grocie niedaleko Morza Martwego gliniane stągwie, a w nich zwoje z pismem, podobnym do hebrajskiego.

Jeden (7,20 m. dł.), jak się po zbadaniu okazało, zawierał proroctwa Izajasza.

W roku 1949 oficer belgijski przy pomocy Legionu Arabskiego i uczonych francuskich odnalazł tę grotę, w której znajdowało się kilkaset części różnych rękopisów (jak Księga rodzaju, Powtórzonego Prawa, Księga Sędziów).

Uczeni doszli do wniosku, że zwój proroctw Izajasza pochodzi przypuszczalnie z drugiego wieku przed Chrystusem, inne z pierwszego naszej ery.

Gdy się weźmie pod uwagę, że najstarszy rękopis biblijny, jaki dotąd posiadaliśmy pochodził (za małym wyjątkiem) z IX wieku, nie trudno docenić wielkie znaczenie tego ostatniego odkrycia.

Ks. Tourney, uczony dominikanin w związku z powyższym odkryciem pisze (Tyg. Powsz. 21.8.1949): „wszyscy miłośnicy Biblii ucieszą się na wieść, że posiadamy jej starożytne rękopisy, zgodne co do istoty z tekstem masoretycznym, tj. z tym, z jakiego korzysta dzisiejsza Biblia“. F.F.

Co słychać w Grudziądzu?

J. E. ks. biskup Czapliński z Pelplina wizytował wszystkie parafie w Grudziądzu a następnie parafie dekanatu, udzielając przy tej sposobności Sakramentu Bierzmowania. We wszystkich parafiach witano arcypasterza, który więziony był przez hitlerowców w osławionym obozie karnym w Dachau, bardzo serdecznie.

* * *

O. Jezuici opuścili na okres trzech lat Grudziądz, obejmując pracę duszpasterską w innych miejscowościach. Agendy przy kościele jezuickim, którego odnowienie od zewnątrz ma się ku końcowi, przejęli OO. Marianie. Wewnętrzne wyposażenie kościoła sprawia jak najkorzystniejsze wrażenie, w czym zasługa OO. Jezuitów. X.

Z diecezji Chełmińskiej

Zakończyły się w seminarium duchownym w Pelplinie rekolekcje dla nauczycielstwa diecezji. Nauki wygłaszał rektor seminarium ks. Dąbrowski. Na uroczystość zakończenia rekolekcji przybył, przerywając wizytację kościołów w diecezji, J. E. ks. biskup Bernard Czapliński.

* * *

W klasztorze w Rychwałdzie (pow. grudziądzki), którego gospodarzami są OO. Kapucyni, odbył się przy licznym udziale wiernych tamtejszej parafii i dalszych okolic doroczny odpust Narodzenia NMP. W czasie okupacji Hitlerowcy t. zw. Selbstschutz, więzili w celach klasztornych Polaków, z których wielu zginęło bez śladu. K. O.

Z naszej diecezji

GOLISZEW

Jeden z tutejszych parafian, ogólnie szanowany p. Wł. Górski, wykonując uczyniony w czasie wojny ślub, że jeśli przeżyje szczęśliwie wojnę i uniknie srożących się wkoło prześladowań, to w dowód wdzięczności za opiekę bożą sprawi dla swojego kościoła parafialnego feretron — polecił takowy na swój koszt wymalować, sam go oprawił i w dzień św. Rozalii, patronki parafii Goliszew, po uroczystym poświęceniu, oddał do kościoła. Zaprawdę, piękny i wzruszający przejaw żywej wiary i przykładne dotrzymanie Bogu słowa!

Obserwator

Pierwsza rocznica

Rok mija w październiku od pamiętnego dnia konsekracji kościoła w Rózinowie, wzniesionego w niezwykle krótkim czasie, przez ofiarnego księdza Proboszcza, przy współudziale szczerze oddanych tej sprawie parafian.

Zbiega się prawie z tą rocznicą dzień 30 października, dzień poświęcenia wieży kościelnej, wzniesionej w ubiegłe lato, jako drugiego dzieła miejscowego społeczeństwa, cieszącego się najwidoczniej wielkim błogosławieństwem Bożym.

Em.

OGNISKA SAMARYTAŃSKIE

Dla przykładu weźmiemy wieś Białotarsk diecezji włocławskiej, w której proboszczem jest ks. Ignacy Bronszewski. Założone tu przez niego Ognisko działa sprawnie, tymbardziej, że kierowniczka jego p. Anna Bógdałówna jest oddana całym sercem i duszą sprawie samarytańskiej, odpowiednio przeszkolona, pod kierunkiem swego księdza proboszcza oraz prezesa ogniska p. Z. Mirosławskiego poświęca prawie cały dzień na to, by bliźniemu służyć radą i pomocą.

Aby nie być gołosłownym w tym twierdzeniu oprzemy się na sprawozdaniu z działalności ogniska za czas od 1 stycznia do 15 sierpnia rb.

Udzielono pomocy 1012 osobom, stosując 237 zastrzyków, pielęgnując w domu 8 osób chorych, organizując dwie pogadanki o chorobach zakaźnych i o higienie. Do lekarza skierowano 40 osób oraz 23 do prześwietlenia promieniami Roentgena. Lekarz zwizytował Ognisko 5 razy, a że potrzeba leków stale wzrasta, to też w okresie sprawozdawczym celem uzupełnienia apteczki zakupiono leków za sumę 25.000 złotych.

Udzielane były także pomoce w wypadkach nagłych, jak np. ciężko pogryzionej przez psa, której udzielono pierwszej pomocy zanim odesłano do szpitala. W innym znów wypadku przy ataku serca i utracie przytomności samarytanka udała się na rowerze natychmiast do chorej i na miejscu po dokonaniu zastrzyku z koraminy i kamfory, po odzyskaniu przytomności chorą odesłano do szpitala.

W czasie żniw kobieta dostała silnego krwotoku. Wezwana pomoc samarytańska uchroniła chorą przed zakażeniem. Jedna z niewiast miała zastrzał w palcu, a wierząc w zabobony nie chciała go nikomu pokazać, twierdząc, że to źle wpływa na przebieg choroby. Zmuszona jednak wzrastającym bólem zgłosiła się wreszcie do Ogniska i tu zrobiono jej opatrunek oraz z trudem przekonano o konieczności pomocy lekarskiej. W innym znów wypadku chłopiec wpadł do gorącej wody i oparzył się bardzo. W Ognisku zastosowano odpowiednie leki i dziecko wyzdrowiało.

Ognisko w Białotarsku spełnia swe zadania na zasadach miłosierdzia chrześcijańskiego i dlatego jest nie tylko potrzebne, ale wprost konieczne.

Obecnie po Tygodniu Miłosierdzia, dla wszystkich Ognisk, a jest ich w Diecezji 63 otwiera się piękne pole do pracy. One przecież pospieszą z pomocą dla matek i dzieci. Zorganizują szereg nowych pogadanek, przygotują dary przyczyniające się do zdrowia niemowlęcia i matki.

Ogniska samarytańskie nie są jedynym przejawem pracy Caritasu na terenie naszej diecezji. Diecezjalny Związek Caritas prowadzi i finansuje następujące placówki opiekuńcze: 33 przedszkola, 20 Domów Dziecka, 12 świetlic, 5 stacji Opieki, 10 internatów, 9 kuchni i 3 Domy starców. Z tych placówek opiekuńczych korzysta ponad 7 tysięcy osób, w tej liczbie samych dzieci ponad 4.000.



Z Włocławka

Poświęcenie monstrancji.

We Włocławku, tuż za torem kolejowym, na przedmieściu jeszcze w roku 1922 została erygowana nowa parafia pod wezwaniem św. Stanisława, Biskupa i Męczennika.

Ówczesny kanonik ks. proboszcz Straszewski (zamordowany przez siepaczy hitlerowskich w okresie ostatniej wojny) przy pomocy ofiarności parafian oraz szeregu urządzonych imprez w Domu Katolickim, również przezeń pobudowanym, przystąpił do budowy wielkiego i wspaniałego kościoła, który miał pomnożyć architektonicznie piękno naszego miasta.

Wybuch wojny przerwał tę zbożną pracę. Hitlerowcy w ograbionym przez siebie kościele urządzili magazyn cykorii i wysłodków buraczanych.

Z chwilą wyzwolenia Włocławka placówkę duszpasterską objął dziekan ks. dr Piotr Zwierz, który żywo i ochoczo zakrzątnął się wokół dalszej budowy kościoła. Rozpoczęto pracę, a piękna świątynia niemal z dnia na dzień rośnie i potężnieje. Zaspokojenie potrzeb budowlanych, to jednak niecałkowite usunięcie bolączek parafii. Kościół na skutek grabieży zubożał, to też podziwiać należy ofiarność wiernych i zapobiegliwość ks. dziekana w staraniu się o usunięcie wszystkich braków.

W niedzielę, dnia 11 września r. b. byliśmy świadkami uroczystości poświęcenia pięknej monstrancji oraz ornatu, stuły i manipularza.

Mszę świętą celebrował ks. Infułat dr Kruszyński, okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz. Po mszy zwrócił się ks. infułat do zgromadzonych rodziców chrzestnych i wiernych ze słowem dziękczynnym i uwypuklającym ofiarność, poczem nastąpił moment poświęcenia ofiarowanych darów.

Od ustawionej na ołtarzu monstrancji spływały barwne wstążeczki, które natychmiast zostały przez ręce rodziców chrzestnych uniesione, opasując każdego i jakby wiążąc wszystkich. Był to moment bardzo podniosły i uroczysty, to też serca wszystkich zwracały się ku osobie ks. dr Zwierza oraz ku ofiarodawcom, inicjatywie i ofiarności których zawdzięczali wszyscy tę skromną, ale za to bardzo miłą uroczystość, świadczącą o przywiązaniu wiernych do swej parafii i do swego duszpasterza. (at.)

Z całego świata

NA SKUTEK EKSPLOZJI materiałów wybuchowych w dzielnicy Itabasi (Tokio) zostało zniszczonych 1.500 gmachów. Władze amerykańskie ustaliły, iż materiały wybuchowe były przechowywane w tajnym składzie, o którym nie wiedziała kwatera Mac Arthura.

W GNIEŹNIE położono kamień węgielny pod odbudowującą się największą w Polsce garbarnię nr. 2, która wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia i sprzęt ma być uruchomiona już w drugiej połowie 1950 roku.

PLAN INWESTYCYJNY na rok 1949 przewiduje w Polsce na budownictwo mieszkaniowe (pracownicze, samorządowe i spółdzielcze) sumę 28 miliardów złotych.

NOWĄ POWAŻNĄ POMOCĄ dla rolników i najbiedniejszych chłopów, którzy nie posiadają krów — stanowi ostatnia uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przyznająca dodatkowy kredyt inwestycyjny na zakup bydła użytkowego dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych i drobnych rolników.

PIERWSZA WYSTAWA polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie nadal przykuwa uwagę społeczeństwa moskiewskiego. Dotychczas zwiedziło ją łącznie z wystawą kolejnictwa polskiego około 370 tysięcy osób.

W GAŃSKU ODBYŁ się XXII Zjazd Psychiatrów Polskich, połączony ze Zjazdem Dyrektorów Szpitali Psychiatrycznych w Polsce.

NA IV SESJI Generalnego Zgromadzenia ONZ delegacji radzieckiej przewodniczy minister Wyszyński. Sesja będzie trwała około 11 tygodni.

NA TERENIE CAŁEJ POLSKI przeprowadza się obecnie we wszystkich majątkach i gromadach — badania, związane z klasyfikacją gruntów.

W WARSZAWIE ODBYŁA się uroczystość otwarcia IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Do konkursu stanęło 19 pianistów, reprezentujących 13 państw.

WE WSI WIENIAWA, w pow. opoczyńskim odkryto i zabezpieczono bezcenne dzieło sztuki średniowiecznej — tryptyk z początku XVI wieku, pochodzący z pracowni mistrza Wita Stwosza.

W WIELKIEJ BRYTANII nastąpiła dewaluacja funta szterlinga. W związku z tym nastąpił spadek waluty w wielu krajach jak np. Francja, Szwecja, Irlandia, Dania, Norwegia itp. W Anglii podniesiona została cena pieczywa i mąki.

KOPALNIA „KAROL" jako pierwsza ze wszystkich kopalń w polskim przemyśle węglowym — wykonała plan 3-letni, wydobywając 1.857.450 ton węgla.

W ZAKOPANEM ODBYŁ się pogrzeb Jerzego Woźniaka, tragicznie zmarłego w wypadku turystycznym w Tatrach. Zmarły liczył 22 lata i zginął razem ze swym kolegą Andrzejem Nunbergiem, wspinając się na Rumanowy Szczyt.

GŁÓWNA KOMISJA Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce złożyła władzom angielskim wniosek o wydanie Ericha Kocha, b. gauleitera Prus Wschodnich i nadprezydenta okręgu Białystok i Ciechanów. Między innymi dowodami złożone plakaty zarządzające spalenie 19 wsi i rozstrzelanie ich mieszkańców.

W ŁODZI UTWORZONA zostanie wzorem Gdańska i Bytomia, Akademia Lekarska.

W AUSTRII WYKRYTO aferę, popełnioną przez wysokich urzędników komisji handlu zagranicznego. Zaaresztowani są oskarżeni o szmuglowanie i sprzedawanie na czarnym rynku olbrzymich ilości cukru ze Szwajcarii.

POLSKA DELEGACJA HANDLOWA odleciała 12 września do Moskwy w celu ustalenia listy towarowej i podpisania protokółu na rok 1950.

„Kopciuszek śląski"

Ks. Euzebiusz Stateczny, przeor klasztoru Franciszkanów w Alwernii, napisał do „Kalendarza Gazety Opolskiej" — przed pięćdziesięciu laty — ciekawą opowiastkę alegoryczną p. t. „Kopciuszek śląski", która w streszczeniu wygląda jak następuje:

Dziewczyna sierota, zwana Maryśką, musiała służyć u Niemców w Oławie zwanych Teutonami. Tu poniewierano ją, bito i głodzono. Nie pozwalano jej posługiwać się językiem ojczystym. Kiedy syn Teutonów zaczął się umizgać do sieroty chcąc uczynić ją powolnym narzędziem swoich zmysłów, dostał od sieroty spracowaną rączką w twarz. Natychmiast też uciekła z Oławy. Znalazła przytułek u rodziców Stasia Wolnego w powiecie brzeskim, gdzie Staś ją poślubił.

Po tym opowiadaniu autor tłumaczy, że Maryśką-Kopciuszkiem jest Śląsk i takie daje wyjaśnienie i zachętę swoim rodakom:

„Przez sześć lat cierpiała Maryśka u Teutonów. Przez sześć wieków Śląsk cierpi pod brzemieniem obcych narodowości. Stary Teuton wydarł majętność, potem wydzierał Maryśce wiarę katolicką i jej język polski..., a cóż czynią od tylu wieków aż do dnia dzisiejszego na ludności śląskiej obcy z jednego pokolenia na drugie? To samo... Młody Teuton nastawał na cnotę Maryśki. — A czyż Śląsk nie ugina się od sześciu wieków pod obuchem ustawicznego wynaradawiania? Ale Maryśka wytrwała w cnocie, została wyzwolona własną dzielnością i przez Stasia Wolnego... i Śląsk zaczyna się z wiekowej martwoty podnosić".

Marzenia wielkiego działacza i budziciela polskości na Śląsku z przed 50 laty spełniły się, za naszych czasów.

Udzielamy porad i odpowiedzi

1) Kto może pełnić urząd rodziców chrzestnych?

Ojcem lub matką chrzestną może być ważnie tylko osoba ochrzczona, po dojściu do używania rozumu, która ma intencję ten urząd spełnić i trzyma, przynajmniej dotyka chrzestniaka podczas chrztu.

Nie mogą spełniać tego urzędu ważnie: rodzice dziecka i niekatolicy.

Nie powinno się jednak brać na rodziców chrzestnych tych co nie zaczęli 14-go roku życia i co nie znają dostatecznie zasad wiary. Duchowni i zakonnicy muszą mieć pozwolenie swoich przełożonych.

2) Jak stoi teraz sprawa z postami?

Biskup włocławski dnia 20 lutego 1948 roku ogłosił:

Na skutek dyspensy obowiązują tylko następujące posty:

1) We wszystkie piątki wstrzymać się należy od potraw mięsnych i rosołu. Wolno natomiast używać tłuszczu zwierzęcego do kraszenia.

2) W środę popielcową, wielki piątek i wigilię Bożego Narodzenia obowiązuje oprócz wstrzymania się od potraw mięsnych post ścisły, to znaczy pewne ograniczenie ilości pożywienia, mianowicie raz tylko na dzień do sytości oraz dwukrotny posiłek skromniejszy.

Post ścisły nie dotyczy młodzieży do lat 21 i osób starszych ponad 60 lat.

Kto z konieczności stołować się musi w restauracji, zwolniony jest od zachowania postu i wstrzemięźliwości we wszystkie dni postne z wyjątkiem popielca i wielkiego piątku.

P.S. Czytelnicy „Ładu Bożego" pragnący otrzymać odpowiedź na pytania natury religijnej proszeni są skierowanie pytań do redakcji „Ładu Bożego" — Włocławek, ul. Waryńskiego 4.

O ZACHOWANIU SIĘ W TOWARZYSTWIE.

1. Jeżeli masz kogo odwiedzić, to przedtem doprowadź do porządku swą odzież.
2. Oczyść starannie przed drzwiami swe obuwie z kurzu i błota.
3. Siedź prosto, nie rozpieraj się i nie huśtaj na krześle.
4. Nie podpieraj głowy łokciami.
5. Jeśli masz kichnąć lub zakaszleć, to zasłoń sobie usta ręką.
6. Unikaj ziewania w obecności innych osób.
7. Nie ogryzaj paznokci i czyść je, gdy jesteś sam.
8. Nie spluwaj nigdy na podłogę, lecz zawsze do spluwaczki lub do chustki od nosa.
9. Unikaj szeptania komuś do ucha w obecności innych osób.

Z wydawnictw

Georges Bernanos — POD SŁOŃCEM SZATANA. — Wyd. Spółki Wyd. „Pax" w Warszawie.

...Nie jesteśmy świętymi z rumieńcem, ze złocistą brodą, świętymi z obrazów, którym filozofowie zazdroszczą wymowy i dobrego zdrowia. Nasz los jest inny, niżeli się mniema. Wobec niego męka twórcza geniusza jest płochą zabawą. Każde piękne życie świadczy o Tobie, Panie; wszakże świadectwo jest jakby wydarte żelazem rozpalonym z żywego ciała.

To była ostatnia na ziemi skarga proboszcza z Lumbres, zaniesiona do Sędziego, ostatnie pełne miłości obwinienie. Lecz zgoła co innego ma on do powiedzenia znakomitemu pisarzowi, który z dala przybył go odwiedzić. I jeśli usta, czarne w cieniu, podobne ranie rozdartej wybuchem ostatniej skargi, nie wymawiają już żadnego dźwięku, to przecież cały ten trup rzuca straszliwe wyzwanie: **Chciałeś mego pokoju — woła święty — przyjdź i weź go!...**

Tymi słowy kończy autor swe dzieło, które ukazało się ostatnio na półkach księgarskich. Autor twierdzi, że w obecności Bożej, którą każdy przeżywa, gdy pozna wytknięty cel, trzeba działać trzeba służyć odrazu potrzebom spotkanych ludzi. Nie ma czekania w obecności Boga, a spokój w życiu jest możliwy do osiągnięcia tylko za cenę ustawicznego odczuwania samokrytycyzmu w obliczu Boga. Jak mówi przedmówca tej książki Bolesław Piasecki — przezwyciężanie siebie w drodze do celu, to droga pełna trudu, wstrząsających wahań i ustawicznego zawodu na samym sobie.

Dobrze uczyniło wydawnictwo ukazując tę książkę na rynku księgarskim i udostępniając ją czytelnikom, zwłaszcza czytelnikom katolickim. Wartość jej może ocenić ten, kto ją gruntownie przeczytał, a do tego naszych czytelników zachęcamy.

Odpowiedzi Redakcji

WPANI BALBINA KWAŚNIEWSKA we Władysławowie, p-ta Kazanów, pow. Iłża, woj. Kielce.

Balbina św. p. — 31 marca. Rzymianka z II wieku: bliższych pewnych wiadomości brak. Umarła około 130 roku. Życiorys św. Eleonory nie jest nam znany.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr.VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.— Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240.— zł., roczna 480,— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-08711 Drukarnia Diecezjalna pod Zarz. Państw., Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4.